



IGRAJĄC  
Z  
PRZEZNA  
CZENIEM

ZUZANNA BANDOSZ

beyA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Redakcja: Natalia Kostka

Korekta: Beata Stefaniak-Maślanka

Kreacje graficzne bohaterów: Maksymilian Rogaliński

Opracowanie graficzne mapy: Aleksandra Lisek

(na podstawie koncepcji autorki)

Fotografia autorki na skrzydełku: Szymon Kordaczuk

Pozostałe materiały graficzne na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: [kontakt@beya.pl](mailto:kontakt@beya.pl)

WWW: [beya.pl](http://beya.pl)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

[beya.pl/user/opinie/igrprz](http://beya.pl/user/opinie/igrprz)

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1521-3

Copyright © Helion S.A. 2025

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

# Prolog

Wszędzie go widział  
W metalu kajdan dotyk jego miękki  
W ciężarze łańcuchów oddech jego słaby  
W krawędzi ostrza błysk oka jego  
Bo on okrutny był i zagubiony  
Błądzący pośród ciemności

Palcami wędrował i czytał  
Słowa w skale zapisane  
Opowieść o potworze pradawnym  
I o jego karze

Dzieje zapomniane pamiętał  
Znaki skórę naznaczały  
Te pręgi wypalone – wspomnienia  
Te blizny – historie stare

On nie mógł znaleźć drogi  
Głosem drżącym szeptał do mroku:

*To dusi, to pali, to kości przeżera  
Ten ból nieskończony oddech mi odbiera*

Bezkresny mrok, czarny niczym smoła  
Zewsząd go otacza, imię jego woła

Jedno ja wiedziałem –  
Ten lęk go nie pokona  
Ta iskra nie ugaśnie, on tutaj nie skona

Trwoga w nim rośnie, lecz to nie czas końca  
Raz jeszcze poczuje blask srebrnego słońca  
Jeden sen wzrasta  
Drugi się burzy

Strach niczym sieć pajęcza, misterna i złowroga  
Zasadzka na serca  
Lepi się do skóry, oczy zamyka  
Mąci myśli i prawdę chwyta

*Ale to tylko strach, mówię, wstań i staw mu czoła*  
Wtedy dostrzeżesz, że wcale cię nie woła

# Część pierwsza

## Ścieżkami sekretów





# 1.

## Diana

Wertowałam wzrokiem mapę naszego świata. Kreski wiły się po papierze, wyznaczały tory gór oraz rzek, miast pełnych ludzi oraz najdalszych pustkowi. Gdzieś tam było to, czego szukaliśmy. Kryło się w cieniu, a ja nie umiałam tego dostrzec.

Znów zadudniło mi w głowie. Jedno słowo poniosło się echem przez mój umysł, kolejny dzień spędzało mi sen z powiek. Westchnęłam.

*Artefakty.* Dziewięć powstałych w niepamiętnych czasach magicznych przedmiotów, w których tkwiła zaklęta moc dawnych władców. Dziewięć przedmiotów, które zaginęły, których nie dało się zniszczyć. Dziewięć przedmiotów, których nade wszystko pragnął Unwiniel.

Dziewięć przedmiotów, które musieliśmy odnaleźć. Musieliśmy je odnaleźć i unicestwić. Sprawić, aby nikt nie użył ich do własnych niecznych planów.

Pokręciłam głową i zacisnęłam mocniej palce na papierze. Zimny wiatr smagnął moje plecy. Było jeszcze wczesnie, poranna rosa wsiąkała w ubrania. Pierwsze promienie wschodzącego słońca przyjemnie muskały moje policzki. Przymknęłam oczy, a ciężar świata znów opadł na moje barki.

Mieliśmy tak mało informacji. Tak mało wiedzy o tym, czego szukamy. Odnosiłam ciągłe wrażenie, że błędzę. Nieważne, ile godzin wpatrywałam się w mapę, ile godzin analizowałam możliwe ścieżki naszej podróży, nic nie stawało się przejrzystsze. To zabawne, ale im więcej myślałam, tym głupsza się czułam.

Chrzęst trawy wyrwał mnie z zamyślenia. Kątem oka dostrzegłam, jak ktoś usiadł obok mnie. Przechyliłam głowę. Przy swoim boku ujrzałam Jasona.

– Znów nie mogłaś spać?

Potaknęłam.

Jeszcze chwilę wpatrywał się we mnie skupiony. Jego twarz zdobił krótki zarost, miał surową minę, ale patrzył na mnie z troskany. Martwił się.

Opuściłam wzrok na mapę i przesunęłam palcami po szorstkim papierze.

– Czuję się zagubiona. – Słowa z wyjątkowym trudem opuściły moje usta. Były ledwie słyszalne, mogłoby się wydawać, że to tylko podmuch wiatru.

Przenikliwe spojrzenie Jasona sprawiło, że kontynuowałam:

– Odnoszę wrażenie, że... nic nie rozumiemy. To jak układanka, w której brakuje nam elementów. Obraliśmy cel, ale prawda jest taka, że żadne z nas nie ma pojęcia, gdzie mamy wyruszyć ani co zrobić.

Demon wpatrywał się we mnie chwilę w milczeniu, a potem uniół kąciki ust.

– Pomyśl sobie, że jesteśmy tu wszyscy razem. Czy to nie dodaje ci otuchy?

Wzruszyłam ramionami.

– Może – mruknęłam. – Ale nie mogę przestać myśleć o tym, że Unwiniel jest wciąż trzy kroki przed nami. Nie spoczął ani na chwilę, wciąż knuje. A my uciekamy tylko przed jego myślami. Mieliśmy stawić mu czoła, a wciąż uciekamy. A do tego wciąż jesteśmy słabi.



Mapa wyslizgnęła się z moich palców i opadła na trawę. Spojrzałam na swoje dłonie i zacisnęłam je. Nadal były zimne.

– Poradzimy sobie, Diano – szepnął Jason, a potem mnie przytulił.

Otoczyło mnie jego ciepło i dzięki niemu w jednej chwili poczułam się lepiej. Uświadomiłam sobie, że nie potrzebowałam od niego żadnej innej odpowiedzi czy słowa otuchy. Ten jeden gest wystarczył, aby pokłady nowej motywacji wypełniły moje ciało i umysł.

Odsunęłam się od niego i znów westchnęłam. Przeczesałam palcami włosy.

– Wybacz moje zwątpienie. Wydaje mi się, że po tym, jak w gniewie sama wróciłam do Unwiniela, a on tylko na to czekał, czasami dopada mnie poczucie bezsilności. Jakby wszystko, co wymyślimy, było nieważne, bo to i tak nie wystarczy. W końcu wtedy od razu przejrzał mój plan.

Jason skinął głową.

– To, co stało się wtedy, jest już za tobą, Diano. On próbował cię zniszczyć, a mimo tego odnalazłaś w sobie siłę, by iść dalej z podniesioną głową. – Mężczyzna ujął moją dłoń. Wciąż miał w sobie delikatność, którą widziałam w nim w Verdanii wiele miesięcy temu, gdy ujrzałam go po raz pierwszy. – Unwiniel wykorzystał nas wszystkich. Teraz zapłaci za swoje czyny.

– Mówisz to z taką pewnością – szepnęłam.

Zazdrościłam mu tego, że wierzył we własne słowa. Jakby już wiedział, że wszystko się uda. Mnie przychodziło to ze znacznie większym trudem.

Chłopak skinął tylko głową i się uśmiechnął. Jego oczy błysnęły radością. Mimo wszystkiego, co go spotkało, on pozostał sobą.

– Tak. Wierzę w nas.

Jego słowa były tak proste, a mimo tego odniosłam wrażenie, że uderzyły mnie niczym grom z nieba. W jednej chwili zrozumiałam, że ma rację. Jedyne, co nam pozostało, to wiara. Wiara,

że pewnego dnia spełnimy naszą obietnicę, którą złożyliśmy pod niebem pełnym gwiazd.

Wpatrywałam się w niego i odwzajemniłam uśmiech. Liczyło się tylko to, że byliśmy tutaj razem. Cała reszta... Z pewnością coś wymyślimy. Odnalazłam w sobie wiarę. Wierzyłam, że nie istnieje żaden problem, któremu byśmy nie podolali. Tworzyliśmy w końcu całkiem zgrany zespół.

Rozejrzałam się po obozowisku. Palenisko dogasało – Eilish wciąż powtarzała, że dym będzie niczym drogowskaz dla myśliwych i sprawi tylko, że szybciej nas odnajdą. Wiedziałam, że miała rację, ale jesienne noce były bezlitosne. Na nic ukrywanie się, jeśli zamarzlibyśmy we śnie.

Niedaleko nas stały nasze konie – Lola i Juar przygryzały trawę. Po mojej lewej huczała Erta.

– Gdzie, u licha, są Eilish i Will?

Dopiero wtedy spostrzegłam, że zniknęli gdzieś, gdy pogryzałam się w myślach nad mapą.

Uśmiech Jasona się poszerzył. Wskazał palcem jakiś punkt za mną. Przechyliłam się i sięgnęłam wzrokiem w dal.

– Tam jest Will.

Daleko za nami, na jednym z pagórków, ujrzałam jego mocno zarysowaną sylwetkę. Był sam. W dłoniach dzierżył miecz, pozostawał w ciągłym ruchu. Atakował, a potem unikał ciosów niewidzialnego przeciwnika. Z takiej odległości niewiele mogłam dostrzec, ale od razu pojąłam, że trenował. Przeszło mi przez myśl, że może czuł, iż przez czas spędzony w Odetcie osłabł, a może najzwyczajniej w świecie potrzebował być sam.

Spojrzałam przelotnie na Jasona.

– A Eilish?

Przesunął dłoń w lewo, w stronę innego pagórka. Sięgnęłam wzrokiem i... pokręciłam z niedowierzaniem głową.

Eilish stała na szczycie jednego ze wzgórz i ze sztyletami w dłoniach poruszała się w rytmie udawanej walki. Jej ubrania łopotały na wietrze.

– Nie do wiary. – To jedyne, co byłam w stanie z siebie wyduścić. – Oni naprawdę są dokładnie tacy sami.

Ten widok sprawił, że jakieś ciepło rozlało się w mojej piersi. Jednak wtedy wspomnienie ich historii wdarło się do mojej głowy. Wraz z nim ciepło zniknęło.

– Jak myślisz, jak oni się mają? – spytał Jason. Ton jego głosu sugerował, że sam nie był do końca pewien, czy może mnie o to zapytać.

Przełknęłam ślinę.

– Myślę, że... oboje cierpią – odparłam cicho. – Próbują stać prosto z wysoko uniesionymi głowami, próbują być silni dla nas, próbują pokazać, że nie czują strachu, ale przez cały ten czas cierpią. – Zaciśnęłam na moment wargi. Wpatrywałam się jeszcze chwilę w Eilish, a potem spojrzałam na Willa.

– Dziwnie się zachowują – zauważył Jason.

Przytaknęłam.

– Myślę, że oni sami nie do końca wiedzą, jak się mają zachować. Te rany... One są zbyt świeże.

– Myślisz, że ich sprawa jest już przekreślona?

Zamilkłam na chwilę. Przyglądałam się każdemu wyuczoneму ruchowi Willa. Obserwowałam, jak pchał ostrze w powietrze, a potem cofał się, by znów zaatakować. Gdybym choć na moment zapomniała o jego mieczu, mogłabym uznać, że trwa w jakimś niezwykłym tańcu.

– Nie wiem – odparłam w końcu zgodnie z prawdą. – Oboje mają wiele kwestii, które muszą przemyśleć. Jest jeszcze tyle spraw, o których powinni porozmawiać, tyle rzeczy, które powinni sobie powiedzieć. Żał mi, że nie mają na to czasu. Bardzo im współczuję.

– Przeznaczenie jest okrutne – westchnął Jason. – Ale ty zdołałaś mi wybaczyć.

Spojrzałam na niego ponownie.

– Sugerujesz, że ich rany kiedyś się zagoją?

– Nie wiem. Ja nie jestem jak Will, a Eilish nie jest taka jak ty. Jestem tylko ciekaw, jak rozwikła się to, co się między nimi dzieje.

Kątem oka dostrzegłam, że król wiczył schował miecz i ruszył w naszą stronę. Eilish jakby to wyczuła. Ukryła sztylety w pochłach swojego płaszczu, po czym również skierowała się do nas.

– Pozostaje nam nie wtrącać się w ich sprawy i dać im tyle czasu, ile będą potrzebować – podsumował Jason.

– A co, jeśli zajmie im to lata?

Demon wzruszył ramionami i uśmiechnął się do mnie ciepło.

– Wtedy lepiej zaciśnij zęby. To będzie długa droga. – Wyciągnął w moją stronę dłoń. – A teraz podaj mi mapę, Diano. Pora, abyśmy obrali kierunek naszej podróży. Unwiniel nie może dłużej czekać.

Odwzajemniłam jego uśmiech, podniosłam mapę z ziemi i przekazałam ją Jasonowi. Od razu spuścił wzrok na obraz Kontynentu. Ściągnął brwi skupiony.

– Co wiemy o Artefaktach? – dobiegł mnie z niedaleka głos Willa.

Odwrociłam głowę. Był już obok nas. Usiadł na trawie z drugiej strony Jasona i spojrzał na mnie. Jedyne, co zdradzało, że przed chwilą skończył trening, to jego ciężki oddech.

– Szczerze mówiąc, niewiele – przyznałam. – Obawiam się, że cała wiedza, którą o nich posiadam, pochodzi od Unwiniela. Nie jestem przekonana, czy cokolwiek, co mi przekazał, było prawdą.

Will skinął na zgodę głową.

– Sądzę, że do informacji, które od niego otrzymaliśmy, musimy podchodzić z dystansem. Jasonie – spojrzał na demona – słyszałeś może coś na Archipelagu?

Kątem oka widziałam, jak chłopak przełknął z trudem ślinę na wspomnienie swojej ojczyzny.

– Nie. Demony już dawno przestały się zastanawiać nad Artefaktami innymi niż te, które mają pod nosem.

– Wiemy, że Kolia Zgody jest na Archipelagu – wtrąciłam się. Spoglądałam to na jednego, to na drugiego. – Will posiada Pierścień Zdrady, a Unwiniel z pewnością ma Medalion Mroku. – Mówiąc to, poczułam ukłucie w sercu, gdyż wiedziałam, że dostał go z powrotem wyłącznie z mojej winy. – To już trzy z dziewięciu Artefaktów.

– A Gobelin Losu? Czy nie dzięki jego nici przywróciłaś Willovi życie? – spytał Jason.

Teraz dostrzegłam, jak królewicz poruszył się niespokojnie. Rozmowa była trudna, gdy cień przeszłości wciąż nas zatrzymywał.

– Unwiniel mówił, że Gobelin został rozdarty na strzępy, które przepadły na całym świecie. Ustaliliśmy już jednak, że nie możemy wierzyć w ani jedno jego słowo.

Obaj mi przytaknęli.

– A więc zostało sześć Artefaktów – westchnął Jason zrezygnowany. – Sześć Artefaktów, o których słuch zaginął, a my musimy je znaleźć.

– Pięć – zaatakował nas od tyłu chłodny głos Eilish.

W jednej chwili zapadła cisza i wszystkie spojrzenia skierowały się w jej stronę. Wyszła zza naszych pleców, możliwe, że stała tam od dłuższego czasu, lecz żadne z nas jej nie spostrzegło.

– Jak to? – spytał zdziwiony Jason.

Eilish opadła na trawę naprzeciwko nas. Siniaki na jej szyi powoli zaczynały żółknąć, ale ślad dłoni myśliwego wciąż był na niej doskonale widoczny. Mimowolnie uniosłam rękę i opuszkami palców dotknęłam swojego gardła. Uświadomiłam sobie, że moja skóra nie wyglądała w tym miejscu lepiej. Zdarzało się, że wciąż czułam ucisk i brakowało mi powietrza.

– Nigdy wam tego nie powiedziałam, ale...

Nadstawiliśmy uszu. Rzadko się zdarzało, aby Eilish zdradzała jakiś sekret, odkrywała rąbek tajemnicy, kim tak naprawdę była.

– Już kiedyś szukałam Artefaktów.

Otworzyłam usta, aby nabrać głębiej powietrza. Cisza wręcz dudniła w moich uszach.

Oczywiście, kolejny sekret. Mogłabym znać ją setki lat, a ona wciąż miałaby swoje tajemnice.

Eilish jednym ruchem wyjęła z płaszcza zwinięty kawałek papieru. Rozłożyła go i położyła na trawie przed nami. Była to mapa. Stara, pożółkła, pokreślona mapa. Kątem oka dostrzegłam, jak Will wziął głębszy oddech. Otworzył szerzej oczy.

– Rozpoznaję tę mapę. Miałaś ją w Newnie, gdy się spotkaliśmy.

Eilish skinęła głową, ale nie spojrzała na niego.

– Nim was poznałam, próbowałam odnaleźć Artefakty. Choć moje poszukiwania były bezowocne, to dowiedziałam się jednej rzeczy. Poszukiwanie Korony Władzy to czyste szaleństwo.

Dopiero po tych słowach odważyła się podnieść na nas wzrok. Miała tak przekonujące spojrzenie, że żadne z nas nie odważyło się zapytać, jak się tego dowiedziała.

– Dlaczego szukałaś Artefaktów? – Pytanie padło z usta Willa.

Zapadła cisza. Spojrzałam na królewicza zaskoczona, nie spodziewałam się, że mógłby zadać jej tak bezpośrednie pytanie. Jeśli wiedziałam cokolwiek o Eilish, to właśnie to, że nie była skora do opowiadania o swojej przeszłości.

– Czy to ważne? – odparła zdawkowo.

Relacja Willa i Eilish wciąż pozostawała niewyjaśniona. Na pierwszy rzut oka byli wobec siebie zdystansowani, ale wiedziałam, że to powierzchowne. Pod płaszczem obojętności wciąż się coś działo, ruszało i zmieniało. Ja nie umiałam tego odczytać, ale zdawało mi się, że porozumiewali się bez słów.

Will, słysząc jej odpowiedź, jakby w jednej chwili się opamiętał. Emocje, które wcześniej miał wymalowane na twarzy, rozplynęły się. Błysk w jego oczach zniknął.

– Nie – odparł zmieszany. – Nie ma to żadnego znaczenia.

Wymieniłam porozumiewawcze spojrzenie z Jasonem. Demon odchrząknął.

– W takim razie jest pięć Artefaktów, które musimy odnaleźć.

Pytanie tylko: jak?

Popatrzyłam na mapę, którą rozłożyła Eilish, a potem uniosłam wzrok na łowczynię. Z jakiegokolwiek powodu poszukiwała Artefaktów, musiała mieć większą wiedzę na ich temat niż my.

– Myślę, że Eilish nam to powie – oznajmiłam.

Wszyscy na nią spojrzeli. Ona z kolei wbiła wzrok we mnie.

– Czy nie myślisz, że gdybym wiedziała, gdzie są, już dawno byłoby w moim posiadaniu? – spytała, drażniąc się.

– Sądzę, że nie zawsze byłaś okrutna.

Kobieta parsknęła.

– Nawet jeśli, to już dawno o tym zapomniałam. – Zamilkła na chwilę. – Nie mam pojęcia, gdzie jest którykolwiek z Artefaktów. Ta mapa – ułożyła palce na papierze przed sobą – pokazuje wszystkie kluczowe miejsca, które sprawdzałam. Co widzicie?

Przyjrzałam się wskazanemu przedmiotowi. Przekreślenia zrobione ołówkiem naznaczały cały Kontynent, były w Gwadianie, Samarii, Renegardzie, Iskryrze i Wardarze. Zmarszczyłam brwi, jeszcze chwilę wpatrywałam się w oznaczenia, aż w końcu spostrzegłam schemat, zgodnie z którym niegdyś działała.

– Nie było cię w prawie żadnej stolicy – powiedziałam.

– Tak – przyznała mi rację. – Podczas tamtych poszukiwań byłam zmuszona unikać wszystkich dużych miast. To mnie jednak nie powstrzymało. Zbadałam całą resztę Kontynentu, ale nie odnalazłam żadnego, nawet najmniejszego tropu. Teraz jestem przekonana, że jedynym sposobem na znalezienie Artefaktów

jest zdobycie wiedzy, którą trzymają pod kluczem. Za grubymi murami. Wiecie, o co mi chodzi.

Skinęłam od razu głową na zgodę, rozważając jej słowa.

– To, co mówisz, ma sens – odparłam. – Dlaczego prostaczkowo mieliby wiedzieć cokolwiek o takich przedmiotach? – Spojrzałam na Jasona i Willa. – Może demony i ludzie się od siebie różnią, ale sądzę, że jak na Archipelagu, tak i tutaj Artefakty odnajdziemy w zamkach. Albo chociaż informacje o nich.

Will przytaknął.

– Zgoda. Artefakty to w końcu przedmioty o potężnej mocy. Są źródłem władzy i uznania. Nie bez powodu każdy Renegardczyk wie o Pierścieniu króla.

– A więc wiemy, co robić – powiedział Jason. – Pytanie tylko, który dwór leży najbliżej?

– Chyba rozumiecie, że nie możemy iść do zamku w Renegardzie? – mruknął Will. – Zresztą ufam, że gdyby inny Artefakt należał do Renegardczyków, wiedziałbym o tym.

– Z pewnością wszyscy by o tym wiedzieli – odparł z przekąsem Jason i uniósł kąciki ust. – Naprawdę sądzisz, że jakikolwiek Renegardczyk byłby w stanie zachować w tajemnicy fakt, że posiada jeden z dziewięciu legendarnych przedmiotów?

Will zaśmiał się cicho i dał mu kuksańca. Pokręciłam z niedowierzaniem głową i parsknęłam śmiechem. Po chwili spojrzałam na mapę.

– Jeśli wzrok mnie nie myli, to najbliższy dwór, do którego możemy się udać, to ten w Samarii. W stolicy kraju, Benuwei.

Dostrzegłam, jak Eilish zacisnęła mocniej zęby.

– Coś nie tak? – spytałam.

– Nie – odparła od razu. – Ja tylko... Od dawna tam nie byłam. Poza tym, no... Nie jestem do końca przekonana, czy to taki dobry pomysł. Wiecie, Samaryjczycy są dosyć nieprzyjaźni, szczególnie od czasu, gdy zmienił się władca. Może pojedziemy na Iskyr?



– Bardzo chciałabym znów zobaczyć Iskyr, ale leży on na drugim końcu świata – zauważyłam.

– Zresztą ja słyszałam o Samaryjczykach same dobre rzeczy – dodał Jason.

Eilish rozchyliła na chwilę wargi, jakby chciała zaprzeczyć, ale żadne słowo nie opuściło jej ust. Zaciśnęła je z powrotem.

– Czy jest coś, co powinniśmy wiedzieć? – spytałam ją łagodnie, wyczuwając, że coś przed nami ukrywa.

– Nie. Ja tylko... – zawahała się. – Chciałam zauważyć, że Most Graniczny jest w kawałkach. Jakim sposobem chcecie przedostać się na drugi brzeg, nie spadając z klifu?

Zmarszczyłam brwi. Rzeczywiście, zapomniałam o tym. A to była spora przeszkoda. Musiał jednak istnieć sposób, abyśmy mogli dostać się na ziemię Samarii. W przeciwnym wypadku będzie nas czekała żmudna droga aż do Newna, skąd przeszlibyśmy do Wardaru. Kiepski pomysł, biorąc pod uwagę fakt, że gonił nas czas.

I wtedy sobie przypomniałam.

– Gdy w Gwadianie proponowałaś mi swoją pomoc i kłóciłaś się z Willem o trasę naszej podróży, wspomniałaś o moście, który znajduje się w Lasach Granicznych. Mogłabyś nas do niego zaprowadzić.

W oczach Eilish błysnął niepokój. Pokręciła głową.

– Diano, to jest naprawdę bardzo zły pomysł – powiedziała powoli i ostrożnie. – Są rzeczy, o których nie macie pojęcia.

– A więc nam powiedz – poprosiłam, łapiąc ją za dłoń. – Jeśli jest coś, co powinniśmy wiedzieć, coś, co ma realny wpływ na naszą podróż, powiedz nam, Eilish. – Przełknęłam z trudem ślinę. – Szanuję, że masz swoje tajemnice, i nigdy nie prosiłabym cię, abyś je wyjawiała, gdyby nie to, że teraz od tego zależy los nas wszystkich.

Zapadła cisza. Eilish świdrowała wzrokiem całą naszą trójkę. Wpatrywała się w nas i ważyła ryzyko. Zastanawiała się, ile są warte jej sekrety. Szukała sposobu.

W jednej chwili jej spojrzenie złagodniało. Rozchyliła wargi, zdawało mi się, że już słyszę pierwsze słowo, które miała na końcu języka. A potem...

Zacisnęła usta, które utworzyły prostą linię. Puściła moją dłoń.  
– Zaprowadzę was do Samarii.

Skinęłam głową. Choć osiągnęłam to, na czym mi zależało, czułam zawód. Z radością drałowałabym przez cały Kontynent aż do Wardaru, jeśli byłaby to cena za odkrycie, kim tak naprawdę jest Eilish.

– A więc mamy pierwszy cel. Udamy się na dwór Samarii.

Will i Jason wstali. Demon zaczął przysypywać resztki paleńska, a Will ruszył w stronę koni. Zostałam sama z Eilish. Wpatrywałam się w nią, a ona była wpatrzona we mnie.

– Możesz nam zaufać, Eilish – powiedziałam cicho. – Gdybyś tylko odnalazła w sobie dość odwagi, żeby nam wszystko opowiedzieć...

Spojrzenie łowczyni zrobiło się chłodniejsze.

– Nigdy nie byłam odważna, Diano.

Wstała z ziemi, wyprostowała się i otrzepała spodnie. Po chwili milczenia znów na mnie popatrzyła.

– Twoja szyja wygląda już lepiej. – Uśmiechnęła się, ale było w tym geście coś wymuszonego. Odwróciła się i ruszyła w stronę koni. Usłyszałam tylko, jak na odchodne rzuciła: – Nie obwiniaj się za incydent z Medalionem. Nie miałaś pojęcia, jak to wszystko się potoczy.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

**Pólelfka Diana** błądzi w ciemności. Mędrzec, który obiecał ją prowadzić, odebrał jej magię. Pozbawiona mocy, raz jeszcze musi stawić czoła okrutnemu światu ludzi. Tym razem jednak nie jest sama. Czwórkę dawnych towarzyszy połączył wspólny wróg. Gdy zrozumieli jego kłamstwa, podjęli decyzję – nie będą się godzić na jego zło i ramię w ramię staną do walki o lepszy świat. Czy w każdej stracie tkwi jakaś nauka?

**Demon Jason** mierzy się ze swoją naturą. Chociaż całe życie spędził na ziemiach ludzi, nigdy nie pogodził się z tym, kim staje się wraz z każdym nowiem. Obawia się, że jeśli nie będzie mieć nad sobą kontroli, zagrozi swoim przyjaciółom. Elfowie nieustannie na nich polują. Chociaż stara się dbać o bliskich, on również potrzebuje pomocy. Czy jego przekleństwo może okazać się darem?

**Królewicz William** odkrył prawdę o swoim ojcu. Okazuje się, że przez te wszystkie lata, gdy go nienawdził, on próbował go chronić. Intrygi mędrca z domu elfów zaczynają wpływać na powierzchnię. Choć jego cel pozostaje nieodgadniony, jedno jest jasne – to z pewnością coś niedobrego. Jedyna szansa na pokrzyżowanie jego planów to znaleźć Artefakty przed nim. Czy odnajdzie sposób, by przekuć swój żal w siłę?

**Wojowniczkę Eilish** duszą tajemnice. Podczas drogi przez Kontynent robi wszystko, aby zachować swoją przeszłość w sekrecie. Jej milczenie sprowadza na wszystkich niebezpieczeństwo. Przez swoje wybory traci zaufanie bliskich. Staje przed ostateczną decyzją – musi wyjawić całą swoją historię. Czy znajdzie w sobie dość odwagi, by zmierzyć się z demonami przeszłości?

Czy tej czwórce uda się wreszcie przezwyciężyć przeznaczenie?

Tom III serii **Przeznaczenie!**

Patroni medialni:



**beyA** 15+  
beyA.pl

ebook dostępny na:

**ebookpoint**

ISBN 978-83-289-1521-3



9 788328 915213

cenat: 44,90 zł